Rok 25. Kraków dnia 21 Stycznia 1893 r. Nr. 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.5

Trzydzieści lat.

Trzydzieści lat mija — ach trzydzieści lat.
Gdy naród w rozpaczy pochwycił za broń...
I w krwawym tym boju ginął młodzi kwiat,
I krwi... polskie błonia — wydawały woń.
Trzydzieści lat mija, gdy tylko z kijami
Młodzież polska chodziła zdobywać armaty —
Trzydzieści lat zwilżamy — my ich groby łzami,
Trzydzieści lat nas za to prześladują katy.
A jednak krwawa walka owoce wydała,
A jednak krwawa walka dopięła swe cele —
Bo chociaż we krwi teraz tonie Polska cała,
To z poległych w tym boju powstaną... mściciele.

Trzydzieści lat mija... do koła wciąż noc,
Trzydzieści lat gnębi i pastwi się wróg —
Wytrwamy cierpliwie, pęknie piekieł moc,
Po nocy znów dzionek ześle dobry Bóg.
Wy wątpicie?... wątpicie?... och słabi!... och karły!
Wątpicie?... Truciznami — **wy** karmicie naród...
Wmawiacie, że nie żyje... że on... on... umarły —
I w żywego wszczepiacie — **wy**... rozkładu zaród!
Źle liczycie, nie wiedzie wam się coś rachunek.
I na kruchych podstawach są dziś liczby wasze,
My **w sobie**, w naszym **ludzie** widzimy ratunek —
Przekonamy was karły, że **jutro** jest **nasze**.

Trzydzieści lat mija, ach... trzydzieści lat,
Gdy w lasach się zabrał polskiej młodzi rój —
Gdy odwagą swoją zdumiał cały świat,
Jeden — na dziesięciu, chodził w krwawy bój.
Dzisiaj synowie tamtych na ojców sarkają,
Dzisiaj synowie tamtych liżą kata rękę —
I kontenci, że chleba podostatkiem mają...
Większą niż wróg, zadają — swojej **matce** mękę,
Zwątpili — i do koła sieją jad zgnilizny,
Do koła swe plugawe zasady rzucają —
Trzęsą się na wspomnienie... Polski i ojczyzny
I przed katami Polski na twarze padają.

Trzydzieści lat mija, och... trzydzieści lat,
Gdy naród w rozpaczy wykrzyknął: **już dość**!
Gdy sprzykrzyła mu się nahajka i bat —
I do boju wezwał: „jego carską mość“.
Sierakowski, Padlewski, Traugucie i inni!
Czy mam wszystkie tu wasze imiona przytaczać?
Robiliście co mogli, to coście powinni —
Pisząc płaczę i pióro muszę we łzach maczać;
Muszę płakać tembardziej, gdy karły kalają...
Bohaterską śmierć waszą, bohaterskie czyny,
Gdy karły się na żywych i zmarłych rzucają —
I w waszem bohaterstwie wyszukują... winy!

Trzydzieści lat mija, Bóg nie zesłał cud,
Naród we krwi tonie i kąpie się w łzach —
A choć pomoc Boga wzywa polski lud...
Do koła mogiły męczarnie i strach.
Wytrwaj, wytrwaj mój ludu — dziś prześladowany,
Dziś choć brutalna ręka pastwi się i nęka —
Choć się zawzięli na Cię łotry i tyrany,
Twą niewolę, kajdany, przecięła piosenka...
Pieśń: „**Jeszcze nie zginęła!...** Lecz dziś nie żelazem
Walczyć będziem... i wroga weźmiem w krwawy taniec
Nauczeni w bój pójdziem, tylko z ludem razem...
Nieśmy więc przed narodem — **oświaty kaganiec!**

A. Barański.

Uwagi śledziennika.

Grono radców miejskich, którzy pilnie na posiedzenia rady uczęszczają, wnieśli do burmistrza Dr. Prixa zwanego „żelaznym“, zapytanie, — dlaczego w Wiedniu radni wszyscy uczęszczają regularnie na posiedzenia, i coby w Krakowie uczynić należało, aby opieszałych radców zmusić do przybywania na posiedzenia. Dr. Prix miał zaproponować dwie alternatywy: ofiarował się przybyć na 24 godzin do Krakowa i zaręczył pod gardłem, iż na jego wezwanie panowie radni zbiorą się z pewnością w komplecie, gdyż posiada on exekuturę nietylko wobec urzędników gminnych, dziadów itp., lecz także względem panów radców — próżniaków, wrazie gdyby się na to nie zgodzono; proponuje uzupełnić statut m. Krakowa w ten sposób, iż „radni na posiedzenia mogą przybywać osobiście lub in effigie, t. j. mogą w zastępstwie swojem posyłać swoje kapelusze lub czapki z napisem „zgadzam się“, a nadesłane w ten sposób kapelusze policzą się jako głosy stanowczo wraz z głosami panów radnych osobiście przybyłych“, i nigdy (zdaniem Dr. Prixa) nie zajdzie brak kompletu, który jest obecnie chorobą nagminną autonomiczną w Krakowie.

Wniosek ten Dr. Prixa ma wielkie widoki powodzenia, jako praktyczny, niekosztowny, tem więcej, iż Dr. Prix stanowczo twierdzi, że w Krakowie na jedno wyjdzie, czy radni głosować będą czapkami czy gęb... chciałem powiedzieć ustami.

Kalendarz djabelski i przepowiednie

od 1 do 20 stycznia 1893.

1.

Na nowy rok — gol jak smok
Lej w siebie od rana
Najpierw u Remana
Golniej kielich wódki,
Abyś stracił smutki!
Potem u Hawełki
Wypróżni butelki.
Zaś abyś się uśmiał srodze —
Będą sykać wszystkie gady:
Wyjdzie „Djabła“ trzy nakłady.

3.

Na świętego Makarego —
Order „orła białego“
Dostał Marków od cara.

4.

Tytusa i Eugeniusza,
Hulaj dusza bez kontusza —
Wracaj w dom — bez kapelusza.

5.

Eugeniusza i Telesfora,
Gdy żona chora —
Wołaj doktora,
A czy wiesz dlaczego?...
Abyś wyszedł na... Brodzkiego!

6.

Gdy święto trzech króli,
Kup sobie... paczuli —
I idź do Fribeka,
Tam cię tingel czeka!

7.

Swiętego Juljana,
Imieniny tego — pana —
Co to... co to pewnej pory,
Poszedł biedak — w senatory.

8.

Na świętego Seweryna —
Pan Taaffe myśleć... zaczyna:
Gdy się zbierze znowu — Rada,
Jak ją „z mańki“ — zajść wypada.

9.

W święto Marji męczenniczki,
Daj sierocie na — trzewiczki!
Bóg ci za to na luty
Da bawole buty.

10.

Na świętego Wilhelma i Jana,
Rada państwa zwołana.
Pan Romańczuk z rana —
Siada na... barana!
Wziąwszy zaś dwa stołki,
Wywraca — koziołki!

11.

Higienjusza i Leoncjusza,
Koło polskie coś się rusza —
U Taaffego — w pięcie... dusza!

12.

Świętego Arkarjusza i Honoraty,
Ktoś w Jarosławiu wziąwszy — baty,
Gdy go naciągają bisy...
Polskie ma już jadłospisy!

13.

Hilarego i Gotfryda,
Całuj dzisiaj w brodę żyda —
A to ci się pewnie przyda...
Da pieniądze kiedy bieda...

14.

Feliksa męczennika,
Śmieje się publika —
Romańczuk — kozacza głowa...
Pocałował w p... Markowa.

15.

Dziś świętego Pawła —
Nawraca się szlachta —
W poznańskiem z niemcami,
Robi nowe — konszachta.

16.

Marcelego i Otona,
Gdy się gniewa twoja żona —
Kup jej suknię — rzecz skończona!

17.

Antoniego opata,
Panna po lodzie lata —
Gdy się wywróciła
Nosek sobie zbiła.

18.

U Piotra i Pryski,
Choć mieszkają — w niebie
Odgniata odciski
Na rosyjskim chlebie.
Marków wzór wśród worów
Russkich redaktorów,

19.

Na świętego Ferdynanda,
Kiedy gra na balu banda —
Strzela oczkiem panna Wanda.
Chociaż tańczy jednak chora,
Bo potrzeba jej doktora —
Bo potrzeba jej lekarza,
By ją zawiódł do ołtarza!

20.

Na świętego Fabiana,
„Djabeł“ wyszedł z rana —
Pokazał pazury
Błazny... wlazły — w dziury!

(C. d. n.) *Żaba.*

Święcenie niedzieli.

A. Cóż sądzisz o święceniu niedzieli w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń?

B. Pochwalam najzupełniej; niestety jestto dopiero pierwsza instytucja, której naczelnicy doszli do przekonania, że biuro nie runie, jeśli biedni urzędnicy będą mogli całą niedzielę przeznaczyć obowiązkom względem kościoła i rodziny. Wstyd pomyśleć, że państwo otacza opieką czeladników, terminatorów, którzy z urzędu mają mieć spoczynek w niedzielę, a całą armię urzędników wszelkiej kategoryi, ludzi pracujących umysłowo, rzuca na pastwę dobrej woli pryncypałów. Tak n. p. urzędnicy tutejszego magistratu...

A. Nie kończ; nic nie poradzisz, chybabyś na piśmie uczynił umotywowany wniosek..

B. Co smutniejsza, że nawet arcykatolickie, arystokratyczne rody polskie, których przodkowie walczyli **pro Deo et Patria,** nie inaczej traktują swoich oficjalistów. — I tak w Krzeszowicach pod rządami jenerał-gubernatora pana Sieglera von Eberswald oficjaliści pracują w niedzielę po kilka godzin bez najmniejszej potrzeby w biurze, nieraz przytrzymuje ich się do wieczora, a wszystko „na chwałę Bogu i pożytek ojczyźnie“, lecz nie wiedzieć jakiej?

A. To być nie może! Gdzieżby taka wierna katoliczka, zacna matrona, pani...

B. Tak jest, mój drogi; nasi „panowie“ rozróżniają dwie religje: religję w bigoterji, i religję w czynie; pierwsza zowie się arystokratyczną, druga gminną, cóż więc dziwnego, że „panowie“ poszczą, klepią różańce, pielgrzymują do Lourdes, a równocześnie wyzyskują brutalnie pracę swoich podwładnych. Nie będzie w tem ładu, aż jakiś silny motyw w postaci §. a w jego towarzystwie c. k. żandarm nie zaprowadzi także po biurach arcykatolickich arystokratów święcenia niedzieli.

FRAGMENT

nauralistyczno-„**narodowy**" z Almanacha gotajskiego na rok 1893.

Niedźwiecki, Lewicki, Lewkowicz, Słoniowski,
Wilczyński, Witkowski, Wilkosz, Zajączkowski,
Boberski, Bobrzyński, Odyniec, Dzikowski,
Borsuk, Lisowiecki, Lisicki, Lisowski,
Lisiewicz, Turliński, Turzycki, Turowski,
Turski, Sobolewski, Tchórznieski, Kunowski,
Kunasiewicz, Wydra, Gronostaj, Zubrzycki,
Sarnicki Sarnecki, Koziański, Kozicki,
Danieluk, Jelonek, Jeleń, Wiewiórowski,
Wywiórski, Żebracki, Rysiewicz, Jeżkowski,
Łoś, Psarski, Kotowicz, Szczurowski, Myszkowski,
Gackiewicz, Chomiński, Chomik, Królikowski,
Królicki, Kretowicz, Cielecki, Cieliński,
Bykowski, Wołowicz, Wołowski, Krówczyński,
Wołek, Baranowski, Barański, Owczyński,
Kozłowski, Kobylski, Klacko, Kobyliński,
Orłowski, Orlewicz, Jastrzębski, Krogulski,
Kania, Sokołowski, Kaniowski, Sokólski,
Bociański, Czapelski, Czaplicki, Czapliński,
Łabędozki, Czajkowski, Czajkiewicz, Sroczyński,
Srokowski, Gawroński, Kruczkowski, Kosiński,
Sojka, Papuziński, Gołąb, Gołębiowski,
Zurawiecki, Zięba, Zębiński, Ziębowski,
Ziębicki, Sikorski, Wróblewski, Dutkiewicz,
Dzięciołowski, Szkowron, Skowroński, Czyżewicz,
Pelikan, Strusiewicz, Turkowski, Szpakowski,
Gąsiorski, Gąsowski, Gąska, Gąsiorowski,
Kaczor, Kaczorowski, Kaczkowski, Kaczyński,
Kawecki, Kurowski, Kurkiewicz, Kwoczyński,
Kurzycki, Krzykowski, Słonecki, Kukulski,
Głuszyński, Jaskólski, Drozdowski, Pawulski.

Czyście słyszeli?

Czyście słyszeli o tej ojczyźnie,
Dla której bywał smak i w truciźnie?
Dla której życie oddać z ochotą
Najchwalebniejszą bywało cnotą?

Była raz taka ojczyzna stara,
I taka prosta w jej dzieciach wiara,
I wiara taka żyła w magnacie
I saraczkowym z pod strzechy bracie.

Dziś inna wiara — albo brak wiary,
Dzisiaj się mówi: „Umrzeć nie sztuka"
„Kto za ojczyznę idzie na mary,
Ten z Europą zatargów szuka".

„Umrzeć nie sztuką — żyć dla Narodu!"
Woła się głośno. Żyć! echo wtórzy!
Więc kto utuczy brzuszek za młodu?
Ten najrozumniej ojczyźnie służy.

Rozumnie służyć — znaczy, o sobie
Myśleć i zbierać te ziemskie dary,
Które świat daje, wiedząc, że w grobie
Ojczyzna będzie synów bez wiary.

A więc rozumnie: Nie jeść trucizny,
I żyć w tej wierze, co jest niewiarą,
A szukać sobie takiej ojczyzny,
Co stoi siłą a nie ofiarą.

W przedpokoju (we Lwowie).

— Czego tu asan chcesz?
— Panie hrabio jestem biedny — czworo dzieci...

— Teraz my wszyscy biedni. Ja pieniędzy nie robię, u mnie także bieda — więc z Panem Bogiem. (Po odejściu biednego). Janie idź do teatru. Masz tu czterdzieści reńskich i kup mi lożę na Sarę Bernhardt. (Do siebie). Ach jak ta baba nas niemiłosiernie obdziera. Człowiek nie może sobie nawet na drobne wydatki dla biednych pozwolić.

Para z nich była dobrana.

Para z nich była dobrana
On serjo, ona wesoła,
Całuskiem, śmiechem pieszczotą,
Chmurki zganiała mu z czoła,

Choć nie raz wiodła dysputki,
Wszak wszystkie wiodą już panie
Umiała w porę ustąpić,
Na męża zgodzić się zdanie.

Toż w gronie moich poufnych
I jedna i druga strona
Mawiali, mąż mój to perła,
Perełką moja jest żona.

I tylko jeszcze do szczęścia,
Czy jaka kara za grzechy
Brakło im coraz to bardziej,
Aniołka wspólnej pociechy.

Znać Bóg wysłuchał ich prośby,
Znać go znudziły lamenta,
Bociana przysłał z podarkiem
I to od razu bliźnięta.

Lecz któż też ludziom dogodzi,
Odtąd zasnuły się chmurki
Wszak pani pragła, lecz syna.
Wszak pan pożądał, lecz córki.

Poważne były wyrzuty,
Oj tyś wyrodną jest matką,
Patrz syn twój głodny wrzeszczy
Gdy córka pulchną i gładką.

Toś ty jest ojciec wyrodny,
Dla córki nie masz i chwili
Nigdy na ręce nie weźmiesz,
Nigdy nie uspisz gdy kwili.

Ukarze Pan Bóg cię za to
Nie będzie z syna pociechy,
Dość, że dzięcięta bezwiednie,
Zabrały spokój z pod strzechy.

Z tego wynika ten morał,
By każda para dobrana,
Żyjąc w miłości i zgodzie,
Nigdy nie chciała bociana.

Em. Go.

Z Chin.

List Mandaryna rządzącego w mieście Pekingu do Mandaryna rządzącego w mieście Nankinie. Są to urzędnicy reprezentujący główne miasta w państwie niby nasi Prezydenci.

Jaśnie Wielmożny Panie i dzielny mój Kolego!

Wiem, że Kolega lubiałeś zawsze jako adwokat mieć wszystko na piśmie — chwalę to bardzo — a mimo to chciałem o sprawach miejskich pomówić ustnie z kolegą podczas mojej bytności u córki w Nankinie — ale w obec ostatniej kontrawersji pana Kolegi z mandarynem zasiadającym na ławie miejskiej w Properkingiu — muszę i ja się zastosować do tak esencjonalnego życzenia kolegi i prosić o wyjaśnienie pewne na piśmie. Jeszcze mi mój krewny Jusufszyng mówił, że kolega żądasz wszystko na piśmie — że jesteś stworzony na takiego wiecznie piszącego jak to mówią Niemieccy hifsamter mandaryna choćby w ministerstwie.

Pierwsza zatem moja prośba piśmienna na piśmie pisana opiewa abyś mi Kolego Jaśnie oświecony przysłał z dóbr dzierżawnych swego ekonoma, który ma mieć ten szczególny talent w Pekingu zupełnie nie znany —że potrafi on każdy dom albo kamienicę uznaną za ruderę i do zburzenia przeznaczoną kosztem kilkuset złotych na szyk zamienić jakby dmuchem naszego Syna słońca na kamienicę trwałą jak to miało miejsce z jedną realnością w części Pekingu, gdzie od wieków żydzi mieszkają — na zakład pomocy przeznaczoną. Tu w takiej samej części Zarwanikrum znajdują się takie realności, którebym chętnie oddał po rekonstrukcji przez Pańskiego ekonoma na zakład brata Albetarta — z powodów pewnych mocno mnie interesujących.

Proszę również na piśmie udzielić mi pisemną receptą fabrykacyi **karbolu** twego tegoż ekonoma — który to karbol nawet nie fabrykowany przez nikogo tylko papier z napisem **karbol** — ma działać znakomicie na baccile, i na bakcylusów cholerycznych.

Chciałbym również poskromić moich urzędników, którzy mi za wiele liczą na fijakierskie wydatki. — Ponieważ twój ekonom ma być wzorem oszczędności proszę cię Kolego o wyciąg na piśmie rachunków na podstawie ksiąg i zamknięć które prowadzicie od czasów szczęśliwego zaprowadzenia przez tegoż ekonoma. Podobną figurą chciałbym uszczęśliwić naszą stolicę i wykazać tak pożądane oszczędności.

Twój serdeczny kolega

Nafta się bawi...

Górą nafta! Nafta hasa...
W Monte-Carlo był Klobassa,
Zgrał się — chciał się rozweselić
Usiłował się zastrzelić.
Pst... nie miejcie trwogi w łonie,
Co ma wisieć... nie utonie.

Paquet.

Rok 1863.



Za świętą wiarę i za miłość bratnią
Legł **Polak** w boju z tą myślą ostatnią:
Że starej **Unii** aż do końca świata
Nikt nie rozerwie — na pociechę kata.



Buntujecie chłopów o Moskalofile!
Pan Bóg was ukarze za te grzeszne chwile,
Każecie się modlić do chytrego wroga, —
Dokąd doprowadzi ta piekielna droga??

Marków — nie utonie!

Z „Prołoma“ — „Nowy Prołom“ — z „Nowego“ [„Czerwona“,
Z „Czerwonéj„ — „Hałyckaja“ — no i rzecz [skończana...
Zdechła... świnia!... Lecz ojciec jeszcze Marków [żyje,
Nie zdechł!... I przed portretem cara wódkę pije.
Od „Słowa“ zaczął biedak — z łyczka do... rze- [myczka,
Z rzemyczka do powroza, z powroza do... stryczka
To pewna — w której, świata będzie Marków [stronie;
Choćby morze przepłynął, jednak... nie utonie.
Nie utonie! choć nurka da sto mil głęboko...
On w górę pójdzie... w górę i skończy wysoko!

Żaba.

Wart Pac — pałaca.

Skandal panamski — skandal welficki...
To bracia rodni;
Widać Francuzi, widać że Niemcy..
Są siebie godni.

A gdy kraść można i gdy się uda —
To co się dzieje?
To kradnie niemiec, to kradnie francuz,
Jak... dwaj złodzieje!

Gdy pęknie bomba, wychodzi na jaw —
Meklerów... płaca;
Wart francuz niemca — niemiec francuza...
Wart Pac — Pałaca!

A. Bar.

List II. Mandaryna naczelnika Pekingu.

Jakkolwiek kochany Mandarynie Nankinu jeszcze odpowiedzi twej nie otrzymałem ale że prośba moja była na piśmie przeto nie wątpię o jej nadejściu — proszę cię kolego o coś innego jeszcze.

Dział budownictwa kosztuje nas bardzo wiele. Twój ów sławny ekonom będący poprzednio magazynierem na kolejach europejskich jak mnie zapewniają planuje jako autodydakta tak szybko i tanio a tak radykalnie i znakomicie, że przyćmiewa wszystkich Forsterów, Hochbergerów Niedziałów itd. Podobno plan sam kosztuje tyle ile z obliczenia biorą najpierwsi architekci świata ale za to wykonanie nie kosztuje nic prawie. Operat piśmienny i na piśmie kosztorys są zupełnie wystarczające, by budynek stanął. Tego cudotworu pożycz mi kolego a bądź przekonanym, że ci go pod słowem honoru zwrócę zaraz za recepisem zwrotnym.

Byle tylko wyuczył on naszych stołecznych urzędników.

Nim cię kolego kochany w trzecim liście prosić będę o dalsze recepty — twego pana ekonoma i innych oficyalistów proszę cię o nadesłanie mi piśmiennego odpisu znakomitej instrukcyi dla twego ekonoma umyślnie redagowanej.

Kreślę się na piśmie rzetelnym
kolegą i męczennikiem
naszej autonomyi.

Gdyby!

Gdyby mych myśli była papieżem
Jabym prześcignął pobożnych szał,
Szedłbym do ciebie z rannym pacierzem
Wieczór modlitwy do ciebie słał.

Na klęczkach pełzał, wiesz — nie dla rymu.
Mnieby nie przeląkł najcięższy znój,
Byle przed śmiercią dobić się Rzymu
I ucałować pantofel Twój.

Gdybyś Ty mojem była kochaniem
Jabym czarowny wymyślił klucz.
Żeby się z każdem liczyć żądaniem,
A myśli Twoje czytać z Twych ócz!

I serca spoić pieszczot więzami
Pieszczotą wszczynać i kończyć dzień,
Żeby Ci lata mijały dniami,
A dzionek migał, jak senny cień!

Żeś Ty jest tylko mojem marzeniem
Pozwól dla Siebie pisać i czuć,
Z Twojego Nieba świeć mi promieniem
Do świeżych piosnek serduszko budź!

Bronisława.

D O...

Ciebie widzę dniem i nocą,
Chociaż czuję, że to grzech,
Serce wzięłaś mi przemocą,
Bez Twych starań i bez mych.

Próżno walczę z Twym obrazem
Próżno szukam na nich wad,
Wiecznie przy mnie, ze mną razem,
On mi cały zakrył świat.

Nadaremne moje żale
Oczął Twych bezmierna toń,
Włosów heban, ust korale,
To śmiertelna dla mnie broń,

Ale zanim śmierć zaskoczy,
Pytam mój zawistny los,
Zkąd Ty wzięła takie oczy,
Takie usta, taki włos.

Z kąd Ty wzięła uśmiech słodki,
I perłowych ząbków sznur?
Czyś Ty wzorem jest chichotki
Czy chichotka, to Twój wzór.

Ty się śmiejesz, ja się śmieję,
Choć pierś szarpie szału wąż,
Bo cię kocham, choć szaleję,
Choć szaleję, kocham wciąż.

Więc Cię błagam w pół przytomnie,
Położ strasznej męce kres,
Nie patrz na mnie, nie mów do mnie,
Ale nie szydź z serca łez!

Nowy sport.

Rzecz na wsi.

Córka: Tatusiu, ja chcę mieć „**ski**“.

Ojciec (nierozumiejąc): Powiedz kochaniu wyraźniej co, bo nie wiem czy chcesz la—ski, czy kola—ski, czy klu—ski, czy co?

C: Nie, ja chcę mieć „**narty**“.

O: Toż je masz, duszko, spojrz jeno sobie na nogę...

C: Ale ja chcę mieć te **nowe** łyżwy...

O: A cóż to tamte się już zdarły?

C: Eh! z tatą do końca nie dojdzie!

X: — Czy pan się **zaczyna** na „**ski**“...

Y. przerywając): — Nie ja się **kończę** na „**ski**“, wszak jestem: **Niedopytal—ski.**

— Wiesz ten facet to jest
Sobie—ski.
Dlaczego?
— Bo **sobie** „**ski**“ kupił.

T. P.

Panu Konstantemu Rudnickiemu

notarjuszowi za mowę na posiedzeniu »Narodnej Rady.«

Sklep w Kałuszu miałeś, byłeś sekretarzem
W Radzie powiatowej i — Polakiem byłeś,
Gdy sklep wzięli djabli z sekretarstwem razem —
Ty koziołka wtenczas na łeb wywróciłeś.
Jesteś dziś rusinem i w Złotym Potoku,
Prewodyra Wasze opinii zażywa...
Zmieniaj narodowość asan w każdym roku —
Wilk ciągnie do lasa — a świnia do... chlewa.

Żaba.

Żywe obrazy z historji polskiej

(na dochód głodnych dzieci).

Na dniu 4 i 6 stycznia w sali saskiej urządził komitet naszych pań dobroczynych żywe obrazy z przeznaczeniem, aby zebrany grosz obrócić na ciepłe obiady dla ubogiej dziatwy. Obrazy żywe, których było trzy: Paist i Aniołowie, Kazimierz Wielki (Aldona i branka) i Jadwiga (litość królowej) poprzedzane były deklamacją, z których jako najbardziej udatną musimy podnieść „Kontusik Jadwigi“ wygłoszony z nadzwyczajną werwą i dobrze zrozumiałem wycieniowaniem przez 11 letnią Emilję Gontnicką, uczennicę niemieckiego instytutu „Sióstr miłości Bożej“. — Prócz młodocianych główek udział w deklamacyi w pierwszym przedstawieniu przyjęli p. Konopka, w drugiem przedstawieniu p. Kałużyńska. Na drugim wieczorku był obecnym i nasz Mistrz Matejko, dochód z obu widowisk przynosi przeszło 1000 zł. na cel wymieniony. Sądzę, że najlepiej zakończyć dzisiejsze sprawozdanie — powtórzeniem ostatnich słów wiersza — któryto piękny wiersz oddeklamowano jako prolok wieczorku:

Bóg zesłał Panie, czujące niedolę.
I skrzętnej pracy my to zawdzięczamy,
Że z nędzą dzisiaj nie zginie pacholę
Bo my dla głodnych już pięć kuchen mamy.

Niech więc im Stwórca stokrotnie zapłaci
I wam czcigodnym obecnym w tej sali,
Przyjmcie Bóg zapłać od głodnych mych braci
Za grosz któryście nam ofiarowali.

Nelin.

Liskim Rusinom.

Ruski naród upadł nisko...
Przykład świeży daje Lisko:
Jako Rusin rzeczą nową
Wstrząsnął Radą powiatową.
Wszystkich słowem chciał on pobić,
Autonomję przyozdobić
Swojego gustu tablicą,
Napisaną **kirylicą.**
A tego zaś nie rozumie,
Że ich lud czytać nie umie;
Ztąd nie szkodzi mu to wcale
Jaki napis na Wydziale...
— Lepiej byście już zrobili,
Byście lud ten oświecili.

Paquet.

Telegramy z Chin
po własnym drucie.

Lewica niezadowolona z jagnięcego temperamentu Plenerusa i King Kuenberga sprowadza z Galicyi (prow. w Hiszpanii) drogą telegraficzną rodzinną tam opozycyą złożoną z Jägermana, Ciesielskiego i ks. Chotkowskiego.

Skontruowanie nowego gabinetu powierzono hr. Badeniusowi, który w ostatnich dniach konferował z Vaschatym pragnąc oddać mu tekę spraw zagranicznych i z Romańczukiem jako kandydatem na miejsce King Kuenberga dla obrony spraw niemieckich w Czechach.

Koło polskie ofiarowało tekę ministra kolei panu Bilińskiemu za poparcie kolei lokalnych i forytowanie urzędników rodaków.

Smolka skonstatowawszy ofiarność naszych ziemian w sprawie usypania kopca unii lubelskiej zamierza tą samą drogą własnym kosztem odrestaurować Wawel.

Co kto woli.

Francya pana ma
Rosya dynamitardów,
Austrya długów ma
Parę miliardów.
Włochy zaś makaroni
No — i pustą kasę.
Niemcy Capriviego
I żydowską prasę.
I nasza Galicya
Nie zostaje w tyle,
Za nią stoi golizna
I moskałofile.

Xylol.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dni za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. med. JAN STARACHOWICZ dentysta, po ś. p. doc. K. Goeblu, plac WW. Świętych l. 10, I piętro. Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą. w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkru i tacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NA WOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p,

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WINCENTY KONDOŁEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownie blacharskie.

Podajemy do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że dotychczasowe nasze Pracownie Blacharskie połączyliśmy w jedną, którą nadal prowadzić będziemy pod firmą Pierwsza Spółka Blacharska J. Stankiewicz, W. Bialik, S. Michalski przy ulicy Sławkowskiej pod L. 22. — Będąc zaopatrzeni w materyał wyborowy, we wszelkie maszyny pomocnicze i posiadając fachowe uzdolnienie, wykonujemy po cenach umiarkowanych wszelkie przyrządy kąpielowe, jako to: wanny, prysznice, piecyki do wanien; zakładamy dzwonki elektryczne i gromochrony, urządzamy klosety pokojowe i nadkanałowe wentylacye itd.

Pokrywamy wieże, kościoły i dachy miedzią, cynkiem, ołowiem, blachą żelazną i wykonujemy pod gwarancyą w oznaczonym czasie wszelkie reperacye dachów.

Wyrabiamy naczynia kuchenne i domowe, kute w miedzi i pobielamy naczynia miedziane.

Przyjmując zasadę, że dostarczać będziemy towar dobry, tani, krajowego wyrobu, ośmielamy się polecić łaskawym względom.

Z poważeniem

Pierwsza Spółka Blacharska.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMOŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brazownictwo.

JAN GRĘGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne. galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniająsię natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 2 „DJABŁA“ r. 1893.

STULETNI OBRAZ.

Polaku prawy! kochasz swą ojczyznę?
Pragniesz z nią razem odczuć co ją boli?
Oto jej serca odsłaniam ci bliznę,
Spojrzyj na krwawy obraz jej niedoli!
Spojrzyj, — a chociaż męczeństwa tu tyle
I scen katowskich oko twe zobaczy
Ach! nie odwracaj serca ni na chwilę!
Choćby to serce ginęło z rozpaczy.
Obraz, jak widzisz, choć mu sto lat mija,
Świeżą jest jeszcze barwą okraszony:
Tu krwawa rzeka po nim się wywija,
Tam znów całunem śnieżnym pobielony.
Wszak znasz tej krwawej rzeki jasne biegi,
Wszak znasz mój bracie nadwiślańskie kraje.
A ten śnieg biały! — to sybiru brzegi!...
O! twoje polskie serce go poznaje!...
„Śnieg chociaż biały, a ile tam śladów
Krwawych połyska, ile też tam świeci!
Pośród lodowych Syberji kryształów
Ilu tam starców jęczy, ile dzieci!......“
A ponad temi krwawemi śladami
Hen, tam wysoko w pośród fal błękitu
Wznosi się orzeł z świeżymi ranami,
Słaby, bezsilny, — a buja do szczytu.
Spojrzyj na ziemię: coś się tam zieleni...
To tchnienie wiosny kwieciem się rozlało.
A jasne słońce promieńmi swojemi
Złote **wolności** głoski wypisało!...
Orzeł, co wolność ponad wszystko ceni,
Na odblask głosek silniejszym się staje,
Wzbija się wyżej, do słońca promieni!
Wyżej! — wszak wolny, — wolność sił dodaje!...

Lecz wnet się jasne zasępiło słońce
I zniknął złoty napis o wolności
I czarne chmury znów na horyzoncie
Się pokazały w całej okropności
Orzeł, co górą szczęśliwy się wznosił,
Tuż po nad ziemią opuścił swe skrzydła,
I gorzkie żale narodowi głosił,
Co tak niebacznie zaplątał się w sidła.
O! patrz Polaku! to odstępców zgraja!
Patrz, jak do Grodna bezładnie się wiodą!
To przeciwnicy są trzeciego maja,
To przeciwnicy wolności narodu!
Orzeł zapłakał — bo oto w tej chwili
Kiedy na sejmie grodzieńskim radzili,
Dwa dzikie ptaki skrzydła mu wydarły
I orzeł upadł, jak gdyby umarły!
Odtąd męczeństwa zajaśniała gwiazda!
I chociaż orzeł podniósł nieco głowę,
Już nie powrócił szczęśliwy do gniazda.
I życia swego tylko czuł połowę.

Lecz rzuć w niepamięć już te smutne czasy,
A spojrzyj nieco dalej; nieco w prawo,
Tam, kędy niebo jaśnieje jaskrawo!
Spojrzyj, czy widzisz racławickie lasy?!
A z poza lasów włościaństwo się wali
I rznie kosami zwycięsko Moskali,
A na ich czele Stanisław Świstacki
I nasz Kościuszko i Bartosz Głowacki!
Kościuszko! z oczu lśni odwaga, męstwo!
Jemu zawdzięczyć należy zwycięstwo!
Jemu nad głową winna aureola
Lśnić »z białych orłów czerwonego pola«!
Tam znów Kiliński wzywa do powstania!
I już krew w koło strumieniami płynie,
I już Warszawa cała krwią oblana,
I już tysiące w niej Moskali ginie.
Krótkie to jednak były szczęścia chwile,
Bo dalej widzisz tylko krew rodaków,
A chociaż bitew tyle było, tyle,
W każdej z nich prawie klęska dla Polaków.
A już najbardziej za serce nas chwyta
Maciejowicka scena. — Jak to boli!
Naszych tam garstka dość znaczna ubita
I nasz Kościuszko wzięty do niewoli.
Ledwie z przykrego ochłoniesz wrażenia
Na nowo serce twoje się zakrwawi:
Oto rzeź Pragi! — Suwarów się bawi!...
Miło mu słuchać matek złorzeczenia...
Miło mu patrzeć, jak tam kozak dziki
Niewinne dziadki nabiera na piki,
Miło mu słuchać ich jęki boleści!...
Ach! Suworowie, co się w tobie mieści?!...
Kiedy ta klęska ostatnia już mija,
Moskwie się cała poddaje Warszawa.
I tém się Polska do reszty dobija!
Patrz, jaka łuna zajaśniała krwawa!
Orzeł, co jeszcze trochę w sobie życia
Zachował, spuścił się ponad mogiły,
I tam drapieżne kruki go zabiły!
Ale w nim jeszcze serce pełne bicia,
Ale choć orzeł umarły, zabity,
Duch jego **żywy** uniósł się w błękity,
I tam w postaci dziewicy anioła
Głosem boleści wciąż o pomstę woła!
I smutne dla nas nastąpiły chwile!...
Patrz gdzie sybirskich lodów widać krańce,
Ciągnie gromadka, — to nasi powstańce!
Za świętą sprawę cierpieć muszą tyle.

Znów na błękicie zalśniła się gwiazda
Jakiejś nadziei! — Oto Bonaparte
Dał naszym pole do walki otwarte;...
Może powrócą do swojego gniazda
Lecz prysły lody i gwiazda ściemniała!...
W Napoleonie ostatnią nadzieję
Mieli — lecz i ta znikła, uleciała,
I nowe nieszczęść powiały zawieje.
Ale nim dalszą odsłonię ci kartę,
Spojrzyj tam, kędy błękitnych fal rzeka
W koło się wije: — Oto Bonaparte
Z resztką Francuzów i naszych ucieka.
I tu w błękitnej nurtów tych głębinie
Ostatnia nasza, chluba — Józef ginie,
Ostatni rycerz. — Patrz, to pomnik jego.
Naszego księcia i wodza naszego.

A teraz spojrzyj na tę ciemną stronę,
Jakie tam niebo zamglone, zaćmione,
Gdzieniegdzie tylko błyśnie tęcza krwawa,
A tam na dole wojenna zabawa!
To rok **trzydziesty i trzydziesty pierwszy!**
Patrz, dokąd sięga ten widnokrąg szerszy.
Tak wszędzie wojsko we wojennym szyku
I wszędzie wojna i bitew bez liku,
Znowu się w koło krew strumieniem leje,
Raz się zwycięstwo Polakom uśmiecha,
To znów Moskalom, — Stracone nadzieje,
Krótkie zwycięstwo i krótka pociecha.
Niebo się chmurzy w obłoku i chmurzy,
Jakby do strasznej gotuje się burzy!...
Wtem grom zatrzasnął i runęły szańce
Których wciąż jeszcze bronili powstańce!
I tak nieszczęsna godzina wybiła
I do Warszawy Moskwa już wkroczyła!
I nowy ucisk i nowa niedola
Prześladowanie, Sybir i niewola!

Dalej już coraz smutniejsze są karty;
Patrz, jaka żywa barwa, jakie cienie,
Koloryt wcale jeszcze niezatarty,
To naszych braci świeżej krwi płomienie!...
O! nie patrz bracie już na te obrazy,
Bo serce z bólu i żalu ci pęknie,
Dusza twa czysta i bez żadnej skazy
Takiej sromoty okropnej się zlęknie.
Nie patrz! wszak one krwawemi głoskami
W sercach się naszych świeżo zapisały,
Pocóż na nowo okrucieństw scenami
Dręczyć te serca? wszak to ból nie mały!
To ból okrutno widzieć swą Ojczyznę
Jako skrwawioną,, biedną męczenicę
Patrzeć w jej serca niezatartą bliznę!...
Spojrzyj tam w górę! Widzisz tę dziewicę?
Widzisz anioła bożego w błękicie!
To duch męczeństwa, to narodu życie,
To duch tej Matki naszej ukochanej!...
Bracie mój, bracie! czemuś zapłakany?!

W styczniu, 1893 roku.

O. L.

Monolog Dra Kwiecińskiego w Białej.

Rodziłem się Kwiecińskim — z Kwiecińską ożenił;
Powinienbym więc wonieć — jam się w dziegieć [zmienił.
Niegdyś byłem Polakiem — a Niemcem obecnie,
W świecie wszystko się zmienia — i nic nie trwa [wiecznie.
Z poczwarki wzlata motyl — a lód topnie w wodę
I włos mój niegdyś rudy — szronem srebrzy brodę.
Barwne kwiaty w drzewach — mienią się w owoce
Z wełny, z sierści zwierząt — mamy sknnie koce.
Prawa natury twarde — walka o byt sroga
Słaby, gdy gnie karku — bywa łupem wroga.
Gdzie nie można przeskoczyć — tam przeleść wy- [pada,
Gdzie siła nie wystarcza — tam potęgą zdrada.
Nie płyń przeciw prądowi — ale zawsze z wodą
Nie przełamuj szeregi — krocz z wolna za trzodą.
Na to człowiek ma rozum, by się nim kierował,
I całe szczęście swoje li na nim budował.
Uczucie i sumienie — piękne to morały,
W dziewietnastém stuleciu — spruchniały, zwie- [trzały.
Trzymając się tych zasad — omijam mielizny,
A łódka moja cała — ja bez ran, bez blizny.
Choć zrodzonym na Szląsku — pod strzechą rol- [nika,
Wyprowadziłem w pole nawet namiestnika.
Dał mi on stypendjum kraju Galilei
I zawiódł się nieborak w błogiej swej nadziei.
Że dając mi chleb polski — będę też Polakiem,
I jako człek uczciwy — Polakiem, nie kłakiem.
Zobaczył, że istnieje też miasteczko Biała
Płacące renegatów — lepiej jakby cała
Galileja — więc gdy ja w Białej już osiadłem
Wnet to nosem zwąchałem — rozumem odgadłem
Dziś dobrze mi się wiedzie, wartko płynie płaca,
Mądre moje zasady — Niemiec mi ozłaca.
Niemcy do mnie się garną jak pszczoły do ula,
Popychany przez Niemców — toczę się jak kula

Do mety li niemieckiej — a choć zboczę z drogi
Przeskoczę rowy, płoty — i nie złamię nogi.
Polacy są obdarci jak tureccy święci
Z próżnego nie naleje — z piasku bat nie skręci
Więc jako człek przebiegły — mam to na pa- [mięci.
Jeśli w Białej Polaczki będą kiedyś górą
To Niemców puszczą w trąbę — obleją ich lurą
Wtedy to Lachy będą mnie na rękach nosić,
I ściskać, całować i rzewne łzy rosić.
Będą chlać zdrowie moje z garncowych pu- [charów,
Gdy na Niemców wypuszczę ze smyczy ogarów
Dzisiaj trzymam się Niemców, bo im słońce [świeci
A gdy mróz na psa przyjdzie — kopnę go w za- [mieci.
Przy jednej dziurze i łowny kot zdycha,
Tracąc powoli siły — mrze, z głodu usycha.
Kota instynkt zniewala, szukać dziury nowe
Człek rozumem pojmuje — co chore, jałowe.
Gdyś słabego umysłu — siedź na jednym stołku
Sprawy zaś publiczne — zawieszaj na kołku.
Kto jak ja obdarzony — odwagą, rozumem
Ten czorta może ściskać — zostać djabła kumem.
Może wygodnie siadać — choćby na trzech [stołkach
I koziołki wywracać — na sznurach, na kołkach.
Gdy mi dobrze zapłacą, znów będę Polakiem,
Wszakże i w Oświęcimie byłem cnym rodakiem
Dowodem, że mam dyplom honorowy miasta,
Oświęcim upiekł sobie chleb z błota, nie z ciasta.
Sądzę, że w Białej także sztuka mi się uda,
I zostanę burmistrzem — gratyska nie chuda
Początek dobrze poszedł — bo już w gminnej [radzie
Dziwiono się mej logice — wymowie i swadzie
Gdy Hentschel, referował — by napisy domów
Placów, ulic, uliczek — wychodków, załomów,
Umieszczono na dużych blaszanych tablicach
Łatwo czytelnych we dnie, a w nocy przy [świecach
W niemieckiej Białej — zatem w niemieckim [języku,
Że to się uskuteczni — zgrabnie i bez krzyku,
Gdyż kilka tablic starych — z polskiemi napisy
Można rzucić w śmiecisko — niech je porwą bisy
Wtedy ja też powstałem i zabrawszy słowo
Ten wniosek tak poparłem, że stałem się głową
Tak zniemczonych, jak chwiejnych jeszcze re- [negatów
I jak dzielny gracz w szachy — dałem kilka [matów.
Dowiodłem, że *napisy w niemieckim języku*
Świadczą li o postępie, oświacie i szyku
Że Polak z wychowaniem tym językiem włada,
Używa go w swym domu — księdzu się spowiada
Pielęgnuje w szkołach, w gospodach, w urzędzie
Że nim i kogut pieje, choć na obcej grzędzie
Że z Niemczyzną przejdzie świat długi, szeroki,
Choćby kilka słów umieć — jak papugi, sroki.
Komu sztuka czytania nie obca — więc znana,
Tego napis poucza cały dzień od rana;
Dla górali i chłopców nie znających czytać,
Napisy są zbyteczne — ci mogą się pytać
Choćby policyantów co stoją po drogach
I przed urzędem miejskim — na placach na rogach,
Znanych z swej uprzejmości, grzeczności, ludzkości
Usłużnych i służbistych — do szpiku do kości.
Wszak i w Berlinie tylko niemieckie napisy
Choć w nim mieszkają Franki, Włochy i Kirgisy.
Mniejszość powinna przyjąć prawa od większości
Powinna jej być wdzięczną — bez obłudy, złości
Kto się więc czuje słabym — niech ustąpi z drogi
Jeśli się nie usunie — wezmą go na rogi.
Wolność, równość, braterstwo — nie na nasze czasy,
Dzisiaj siła przed prawem — ta poprawia rasy.
W Białej Niemcy są silni — a Polacy łzawi
Prawem więc już natury — że ich niemiec dławi.
Na polskie demonstracje — *nie godzi się zważać*
I Polskiemi napisy Niemców tu obrażać
Polakom przypominam przysłowie wsławione
Jeśliś wlazł między wrony — to krakaj jak one.
Tak prawiłem z humorem, z zapałem, dosadnie.
Co się w duszy méj działo — to chyba czort [zgadnie
Polacy się żegnali — Niemcy bili brawo
Że aż szyby trzeszczały — tak ochoczo żwawo:
Radni z miejsc się zerwali — by mi powinszować
Wszyscy Niemcy się śmiali — biegli mnie całować
„Kwieciński! to mąż stanu — on jest naszym [bratem,
Za bürgerministerium — byłby już hofratem!“
Dziś posiadam już głośną sławę polityka,
A choć Polacy mówią, żem nie wart patyka,
Tem się wcale nie troszczę — ja o Niemców stoję,
W Niemcach moja nadzieja — i Niemców się boję
Polacy nie są mściwi — Polaków nie doję;
Oni w Białej jak skromne, potulne owieczki
Niemcom sól zostawiają, sami chrupią sieczki
Jest jeden tylko rejent — co staje okoniem
Z nieliczną swoją kliką — przed nim się obronim.
Ogrodnik na boku:
Kwiat wdzięcznie woni ziemi — na której się rodzi;
Do Białej przesadzony — miasto wonieć — sm...!

ŁÓDŹ.

Tu w Łodzi, w której dziś na dłużej się zatrzymałem obecnie odbył się rodzaj wystawy ogrodniczej w Juljanowie, własność bogatego przemysłowca Heinzla. Żywioł moskiewski nie jest tak widoczny, chociaż apostołów nie brak. Dobrze myślący robotnicy są tu oburzeni na czechów, którzy w grupie 9 rodzin a w liczbie 31 przyjęli 27 Sierpnia prawosławie. Proboszcz tutejszej prawosławnej cerkwi Juchnowskij tego haniebnego dla Czechów obrzędu dopełnił. Wszyscy prawie byli katolikami, bo tylko 5 osób ewangelicką wyznawali naukę. Nazajutrz tenże pop odprawił z nimi rekolekcye, na których plótł niestworzone rzeczy o „intrygach papieskich“ o Husie, o „odszczepieństwie“ kościoła rzymskiego od prawosławia (fakt), w ogóle o wielkości, wspaniałości synodu w Petersburgu i pięknych czynach prawosławnych mężów duchownych, nie żałując słów dla Słowian, którzy nie są... niewolnikami Pobiedonoscewa.

Słowem, horrenda i nonsensy.

Mimo tych presyi, ciemięztwa i prześladowania w Kongresówce, a szczególniej na Podlasiu, duch narodowy nie upadł. Wszędzie nienawiść do Moskwy, wszędzie separatyzm widoczny w oczekiwaniu lepszej i sposobnej chwili wyłamania się z mongolskiej niewoli.

Turysta.

Moskiewski stołeczek.

Zużyła Francuzika — jak zwykła zalotnica
Gdy darzy świat śmiechem, lub żalem...
Spragła stan swój panieński, zmienić szybko [w małżeński
Z brunatnym, współdzikim moskalem.

A chociaż już przed laty — moskal zerżnął jej [baty
Na balu w Berezynie danym...
Ona, kokieta śmiała — pod Kronsztadt doń zjechała
Z kontrakiem do ślubu spisanym.

Ale chytry pan młody, odwlókł weselne gody
Z pomocą słodkiego słóweczka...
I dał jej na żegnanie, za miłosne gruchanie:
Kolanem pierwszego stołeczka.

Lecz gdy pisma i cnoty, panna Francja z tęsknoty
Do swego Olesia kreśliła...
Wówczas Sasza z kolej, i pchnął brata do Nicei,
By poznał: — **co wartą jest miła?**

Moskal dzielnie się sprawił, chociaż króciutko [bawił,
Bo doniósł natychmiast sztafetą:
Że Francuski rodzina, plebiscyt przypomina.
A przeto... jest **prostą** kobietą!

Skutkiem doniesień owych, familia Romanowych
Małżeństwa się zrzekła wstrętnego...
I wówczas Francuzicy, Moskale ze stolicy
Stołeczka trzepnęli drugiego!

Francja jednak nie czuła, dalej romanse snuła
I brnęła w zachciankach swych stale...
Aż ten nagle świat cały, o stan finansów dbały...
Ogłosił Panamskie skandale.

Wtedy słynny **z pozorów**. Moskal swoich ozorów
Nie szczędził w »Gołosie.« w »Wremieni“
I Francuzkę jak z mostu — wliczył jawnie po prostu
Do zwykłych **złodziejskich** nasieni!

A ona? — ząbki szczerzy... jak wierzyła tak wierzy
W **uczciwość** moskiewskich owieczek...
I wciąż śpiewa żałosne, swoje trele miłosne,
Bez względu na trzeci stołeczek!

Kaz. Zienk.

Polityczne miano.

Jest rząd znany w Europie,
Co zadaje blizny
Dzielnym mężom, pognębionym
W obronie Ojczyzny.

On w dalekie strefy lodów
Szle ich na męczarnie,
Aby zdala od rodziny
Wyginęli marnie.

Sam zaś własność pozostałą
Dla siebie zagrabia,
I pieniądzmi złupionemi
Co zechce wyrabia.

A gdy przeciwny podłości,
Wzburzy ktoś się na to...
Wówczas rząd ten — jawną kradzież
Zowie: — **konfiskatą!**

Kaz. Zienk.

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuskiego i Wina Malagi.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

W Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki, i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extract czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe, angielskie i słodowe. — **Makaroniki i Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smarzone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalie.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **awior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. — **Homary, Łosoś** amerykański. **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach — Różne **Konserwy, Sosy Musztardy**: francuską, angielską, kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie.

Dziczyznę i Zwierzynę jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobiony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolady z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. — **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.*** 11—?

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety).

Kapelusze

MĘZKIE i DZIECINNE FILCOWE,

KRAWATY,

Gorsety damskie nowego kroju,

Bieliznę męzką

w wielkim wyborze, polecają

BR. BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **40 centów** za cetnar cłowy (biorący 100 cetnarów płaci po 35 ct.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

11—? ***Zarząd gazowni miejskiej.***

Lekcyj Tańców

udziela

JÓZEFA EKEROWA

W KRAKOWIE,

Plac Szczepański L 9, I-sze piętro.

GŁÓWNY SKŁAD

MASZYN ROLNICZYCH, OGNIOWYCH, SIKAWEK, POMP, RUR, STUDNI

ORAZ

GŁÓWNY SKŁAD MĄKI KOŚCIANEJ I WSZELKICH SZTUCZNYCH NAWOZÓW

18—24 FRANCISZEK ALBIN

w Podgórzu ulica Rękawka Nr. 159.

EPILEPSJA,

Cierpiący na kurcze i nerwy

znajdą pewne uzdrowienie

według jedynej i tysiąckrotnie wypróbowanej metody.

Leczenia listowne po przesłaniu sprawozdania. Takowe należy adresować ze znaczkami zwrotnemi:

Office Sanitas

57, Boulevard de Strasbourg

PARIS. 10—7

FABRYKA

rolet i dywanów

JÓZEFA KÖHLERA

w KORCZYNIE koło Krosna,

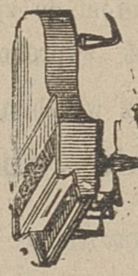
poleca swoje wyroby, jak:

rolety do okien od 80 centów i wyżej, **dywany-chodniki** 60 ctm. szer., od 20 ct. do złr. 1·50 mtr. **dywany** 130/200 od 3 złr. 20 ct. do 4 złr. 80 ct. za sztukę, **dywany** 180/250 od 4 złr. 80 ct. do 7 złr. 80 ct. za sztukę.

Story automatyczne amerykański patent polecam łaskawej publiczności od 80 ct. wyżej.

Cenniki przysyłam z Korczyna lub od p. Ludwika Sedlaczka w Przemyślu.

Ajentów przyjmuje pod najlepszymi warunkami.



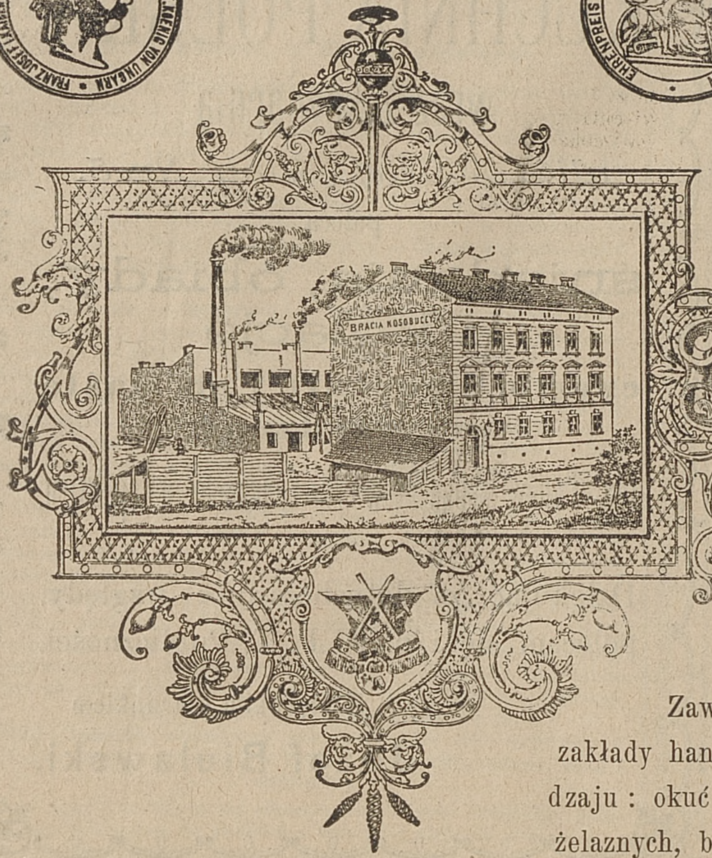


Srebrny medal zasługi
z Wystawy krajowej z r. 1887
dany przez c. k. Minist. handlu.



PIERWSZA

PAROWA FABRYKA
WYROBÓW
ślusarsko-budowlanych



BRACIA KOSOBUCCY.

W KRAKOWIE,

ulica Starowiślna L. 81. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, krat i ogrodzeń grobowych, krzyży i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacji maszyn pomocniczych, aparatów, stacji wodociągowych, robienia i ustawiania transmisji, reperacji młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gusstalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu toczonego, lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji.

Donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy

dotąd nieznane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych.

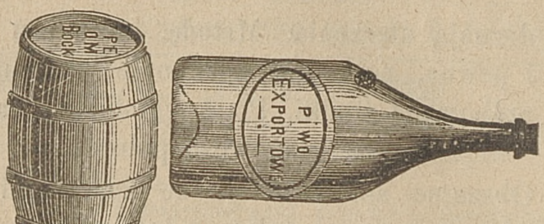
Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie.

Ceny fabryczne. 7—24

J. Ripper w Krakowie.

poleca szanownej publiczności, skład piwa krajowego i zagranicznego

Pilzneńskie Exportowe
„ Wystałe



Ołomunieckie Marcowe
„ Wystałe

Piwo w butelkach i w beczkach.

Okocimskie marcowe.
„ wystałe.

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych**, stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu. 9—24

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej, — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I MAJA 1892.

Drog. żelaz.	Odchodzą z Krakowa do	Pociąg	Czas środkowo-europ.	Drog. żelaz.	Przychodzą do Krakowa z	Pociąg	Czas środkowo-europ.
P.	Oświęcima	mięszany	4.40 rano	P.	Podwołoczysk, Lwowa, N. Zagórza . .	osobowy	5.00 rano
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	osobowy	5.40 »	P.	Husiatyna, Chyrowa, N. Sącza . . .	»	6.05 »
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	pospieszn.	6.40 »	P.	Suczawy, Lwowa	pospieszn.	6.20 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk.	»	7.03 »	F.	Wiednia, Prus, Warszawy	»	6.45 »
P.	Lwowa, Rozwadowa	osobowy	8.00 »	F.	Oświęcima	osobowy	7.33 »
P.	Suchej, N. Sącza, Husiatyna	mięszany	8.50 »	P.	Wieliczki	mięszany	8.18 »
F.	Prus, Wiednia	osobowy	9.25 »	P.	Tarnowa, Żywca, Wadowic	osobowy	8.55 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk.	»	10.30 »	F.	Wiednia, Prus, Warszawy	»	9·44 »
P.	Wieliczki	mieszany	1 00 po poł.	P.	Oświęcima	mięszany	10.37 »
P.	Oświęcima	»	2.15 »	P.	Lwowa, Rozwadowa	osobowy	2.25 po poł
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	osobowy	3.05 »	P.	Husiatyna, Stryja, N. Sącza	»	4.15 »
P.	Tarnowa, Żywca	»	5.50 »	F.	Lundenburga, Prus	»	5.00 »
F.	Oświęcima	»	6.00 »	P.	Wieliczki	mięszany	7.15 »
F.	Prus, Wiednia	»	6.08 »	P.	Podwołoczysk, Lwowa, Stryja	osobowy	8.20 wiecz.
P.	Suchej, N. Sącza, Chyrowa, Wadowic .	mięszany	7 05 »	F.	Wiednia, Prus, Warszawy	pospieszn.	8.45 »
P.	Lwowa, Suczawy	pospieszn.	9.20 wiecz.	P	Oświęcima	mięszany	9.22 »
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	«	10 00 »	P.	Podwołoczysk, Lwowa, Chyrowa . . .	pospieszn.	9.42 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk.	osobowy	10.55 »	F.	Wiednia, Prus	osobowy	0.08

W czasie od 25 czerwca do 15 września kursuje lokalny pociąg do Mszany dolnej Chabówki, Rabki wychodzący z Krakowa o godzinie 8.00 rano, przychodzący z powrotem o godzinie 8.20 wieczorem.

Pociągi Nr. 2553 2554 kursują we wtorek i w piątek.

Od I. sierpnia 1892 r. kursują wozy sypialne przy pociągach pospiesznych Nr. 1 i 2 pomiędzy Krakowem i Bukaresztem.

P. = kolej państwowa (Karola Ludwika i Transwersalna). — F. = kolej Ferdynanda północna.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.